





## ADAM WIŚLICKI.

(WSPOMNIENIE POZGONNE).

W ciszy, na uboczu, zgasł niedawno człowiek, który przed czterdziestu kilku laty zagrał pobudkę do nowego ruchu i potem dość długo wywoływał wrzawę, ścieranie się pojęć, płodną walkę idei i przekonań. Adam Wiślicki, założyciel i długoletni wydawca „Przeglądu Tygodniowego“, żądał w testamencie, aby milczenie zaległo nad jego mogiłą. Był to akt pokory i melancholji człowieka, który przeżył swoją epokę i jako samotnik czekał ukojenia w śmierci.

A jednak przemilczenie o działalności i pracy Adama Wiślickiego równałaby się przekreśleniu w dziejach umysłowości naszej niezmiernie ważnego, twórczego momentu. Jego „Przegląd“ był pierwszym strumieniem, z którego potem urósł szeroki prąd nowszego umysłowego ruchu, użyzniającego naszą piśmienniczą niwę pod koniec zeszłego stulecia.

Urodzony w 1836 roku, był synem zapomnianego dzisiaj publicyisty, powieściopisarza, niegdyś zaś urzędnika Banku Polskiego, Józefa Mikołaja Wiślickiego, autora kilku powieści historycznych, wydanych między 1840 a 1850 rokiem („Starosta Rabsztyński“, „Zborowscy“, „Pani Orzełska“), oraz trzytomowego opisu „Królestwa Polskiego pod względem historycznym, geograficznym i zwyczajowym“. Przed laty pięćdziesięciu utwory jego były chciwie czytane w kołach młodzieży szkolnej, chociaż autor nie przykładał wielkiej wagi do swej działalności twórczej. W domu Wiślickiego (ojca) panowała atmosfera liberalna i wolnomysłna, stamtąd Adam, jako wychowaniec Gimnazjum Realnego i młody publicyista, wywiózł tradycję niezależności umysłu i ducha opozycyjnego wobec ortodoksji reli-

gijnej, tradycyjnych powag i przesądów. Zaczątek literackiej działalności Adama Wiślickiego, nacechowany kierunkiem realno-praktycznym, był jakby dalszym ciągiem szkolnego wykształcenia. Napisał on: „Historję naturalną podług Milne Edwards'a i Reichenbacha“ (2 wyd., 3 tomy, 1859 r.) wydał, „Gawędy warsztatowe“ dla rzemieślników i robotników (1862—3 r.), popularne dziełko „Narody zamieszkujące ziemię“ opowiedział Jakub Wojak (1862 r.), „Wykład geografji powszechnej“ podług Pütz'a (1862 r.), rozprawkę „Wiejskie kasy oszczędności i pożyczek dla włościan i robotników“ (1862 r.) i w osobnej odbliscie oryginalną pracę publicystyczną „Pogląd na sprawę włościańską“ (1862) drukowaną w „Gazecie Warszawskiej“.

Samodzielną i wybitną rolę w umysłowym ruchu odegrał Wiślicki, poczynawszy od r. 1866, założywszy swój „Przegląd Tygodniowy“, pismo, prowadzone ruchliwie, żywotnie, które odegrało rolę przedniej straży w rozwoju tak zwanego „pozytywizmu warszawskiego“.

O tym ruchu reformatorskim, który wzrósł szybko i zatoczył szerokie kręgi w naszym życiu umysłowym i literackim przy końcu zeszłego stulecia, wygłaszane bywają sądy doraźne, rzucane na wiatr. Aby ocenić sprawiedliwie jego działalność, trzeba rozejrzeć się w ówczesnym stanie piśmiennictwa, a raczej jego bardzo marnej wegietacji w epoce wyjałowienia i widocznego zastoju. Dzisiejsi „idealiści“, złudzeni hasłem „pozytywizmu“, które wypisano ongi na sztandarach „młodej prasy“, zbywają tę epokę lekceważąco, głoszą naoslep sądy nieprzychylne, jako o kierunku, który hołdował celom przyziemnym, krzewił życiowy materializm i poziome groszoroństwo. Należałoby te oceny sprawdzić za pomocą naukowego i faktycznego kryterjum. W dzisiejszej krytyce literackiej, obok wysoko postawionej skali estetycznych wymagań, można jednak łatwo wskazać dużo mętnej frazeologii i brak zmy-



słu historycznego w ocenie zjawisk twórczości i umysłowego ruchu.

Dla badacza sumiennego niewiele jednak będzie kosztować trudu przejrzanie roczników czasopism współczesnych, aby przekonać się, że nie przesadzał Chmielowski w swym „Zarysie literatury polskiej“ (1886 r.), przedstawiając atmosferę stęchlizny, zastoju i spleśniałości, które zresztą były wynikiem strasznych klęsk społecznych po upadku ostatniego powstania. Ruch piśmienniczy polegał na przeżuwanu polityki i dawnych wspomnień; brakło wybitnych talentów, a wśród tego odrętwienia drzemały miernoty literackie, strojne w togę pożyczanej powagi.

Obraz kielkowania i wzrostu nowego ruchu znaleźć można w cytowanej książce Chmielowskiego, który w grupie młodych wówczas pisarzy odznaczył się, jako sumienny i naukowy badacz swojskiej literatury. Naturalnie, że wobec ruchu postępowego zajął on stanowisko sympatyczne—ale nie kłamał, nie fantazjował, opierając się na prawdzie i faktach realnych.

W tym ruchu Adam Wiślicki odegrał niesłychanie ważną rolę, jako człowiek inicjatywy—umiał zawsze zszeregować gromadkę nowozaciężnych pisarzy, podejmował w lot palące zagadnienia, w duchu najżywotniejszych prądów umysłowych i społecznych. Był to człowiek bystry, pomysłowy, czuły na nowe powiewy czasu, ruchliwy jako redaktor i wydawca, umiejący wydobyć siły nowe, podsycać je, rzucać nowe pomysły, podniecać werwę, rozdmuchiwać płomienie samodzielnego krytycznego ducha, tworzyć opozycję, która śmiało szła naprzód przez gąszcz lenistwa umysłowego, nieuctwa i zaśniedziałych przesądów. Nieodrazu jego „Przegląd Tygodniowy“ przybrał wybitną fizjognomję. Z początku pomieszczali w nim prace nawet pisarze o kierunku wybitnie konserwatywnym i religijnym, jak Eleonora Ziemięcka lub Julian Bar-

toszewicz, historyk, człowiek nauki, który pomimo swej niechęci do prądów wolnomyślnych, czuł potrzebę przewietrzenia atmosfery umysłowej, lekcewał fałszywe wielkości literackie owego czasu. W gronie pierwszych współpracowników znaleźli się obok zwolenników materializmu, jak czcigodny Leopold Mikulski, tłumacz Büchnera, pisarze umiarkowani, jak Aleksander Kraushar, Franciszek Niedzielski, chociaż główny zastęp stanowili zwolennicy nowych kierunków literacko-filozoficznych: Henryk Elsenberg, Piotr Chmielowski, Julian Ochorowicz, Bronisław Rajchman, Józef Kotarbiński, Feliks Bogacki—wreszcie Aleksander Świętochowski, który szybko wysunął się naprzód i nadał zasadniczy ton pismu. Ten świetny polemista, mistrz dyalektyki, autor artykułów bojowych, pierwszorzędny stylistą, podniósł i artystycznie uszlachetnił ton publicystyki postępowej.

Wiślicki w tym ruchu sam nie wysuwał się naprzód, ale był zawsze czujnym i pomysłowym organizatorem. Nie brakło mu talentu publicystycznego, umiał pisać barwnie i miał styl jasny, żywy, cięty, energiczny. W artykule „Groch na ścianę“ bez miłosierdzia ośmieszył liczną rzeszę wierszorobów jęczących, mglistych, narzekających bezmyślnie na urojone nieprawości swego czasu. Był to jeden z pierwszych tryumfów „Przeglądu“. Orężem śmieszności i trafnej satyry wymiotł Wiślicki ze szpalt pism polskich poezję fałszywą, pretensjonalną.

Trafnie wyjaśnił Chmielowski, że tak zwany pozytywizm był tylko zewnętrznym godłem nowego prądu, który wprawdzie opierał się w pewnej części na hipotezach filozofii przyrodniczej i ewolucyjnej—ale, właściwie mówiąc, obejmował szeroki krąg życia umysłowego i społecznego, wchłoniął w siebie nader różnorodne czynniki. Wiślicki pozwalał się w „Przeglądzie“ wypowiadać zwolennikom pozytywizmu, ale miał umysł czynny, praktyczny, był redaktorem z tem-

peramentu i podejmował cały szereg spraw i zagadnień aktualnych, społecznych, ekonomicznych. Umiał, jako wydawca, ocalić byt pisma, które z początku walczyło z trudnościami, stworzył rubrykę „Ech warszawskich“, to jest feljetonu zbiorowego, do którego każdy współpracownik dorzucał swoje odgłosy. Te „Echa“, śmiałe, cięte, niekiedy jadowite, szydziły, kasały, drwiły z błędów i śmieszności, gasiły fałszywe aureole nad czołami niepowołanych, każdą sprawę bieżącą, każde zjawisko literackie i społeczne oświecały jaskrawo, zawsze oryginalnie. One to wyrobiły więźność „Przeglądowi“, który oprócz tego drukował cały szereg świetnych, głośnych w swoim czasie artykułów. Rozszerzył się i skryształizował stopniowo program pozytywny. W skład jego weszły nowe poglądy na zadanie życia wewnętrznego, uznanie pracy wewnętrznej za podstawę siły i żywotności narodu. Obok walki z wstecznictwem i przesadami, obok postulatów myśli niepodległej—zerwanie z bezpłodnym marzycielstwem, z politykomańją, praca u podstaw, działalność demokratyczna wśród ludu, wreszcie sprawa kobieca i nowe kierunki w sferze pedagogiki. Niezależnie od działalności polemiczno-negatywnej, walki z przeżytkami romantyzmu, „Przegląd“ wypowiadał się żywo w wielu kwestjach żywotnych, nie pominął żadnej sprawy ważnej, a jego artykuły programowe w całym kraju budziły odźwięk, poruszały umysły, zapładniały twórczą robotę. Zrazu potępione zasady pracy organicznej i polityki praktycznej wkrótce zyskały prawo obywatelstwa w całej polskiej prasie, której organy zachowawcze pod ożywczym impulsem zreformowały się, utrzymując podniesioną a stałą temperaturę świadomości narodowo-społecznej.

Wiślicki był w „Przeglądzie“ autorem wielu artykułów w cyklu „Pracy u podstaw“; podejmował zagadnienia realne, praktyczne, dbał o to, aby jego pismo budziło ciągłą wymianę myśli. Zarówno redaktor, jak i współpra-

cownicy, odznaczali się niepodległością sądu, przekonani, stanowiskiem niezależnym, pogardą dla kompromisów. Gdy rozwinęła się cała gałąź prasy postępowej, gdy utworzył się jej odłam umiarkowany („Niwa“ i „Opiekun Domowy“), „Przegląd“ zajmował zawsze stanowisko najbardziej radykalne, jako bojowa awangarda postępu i utrzymał wpływowe stanowisko przez lat z górą dwadzieścia.

Działalność swoją redaktorską dopełniał Wiślicki szeregiem wydawnictw żywotnych, doskonale pomyślanych (nie zawsze świetnie wykonanych), z których największe powodzenie miał przekład dobroczynnej a wpływowej książki Smileasa „Pomoc własna“ (Self-help), oraz popularna biblioteka „50 tomów za pięć rubli“, w swoim czasie użyczająca umysłowość naszą namułem myśli i wiedzy nowożytnej.

Po zamknięciu „Przeglądu“ w 1904 r. \*) ostatnie lata spędził Wiślicki w samotności i zmarł w Targówku pod Warszawą w siedemdziesiątym siódmym roku życia d. 22 lipca r. b.. przekazując testamentem cały majątek na utworzenie czytelnicy i bibliotek publicznych.

Tym obywatelskim czynem stwierdził program całego życia, jako pionier, torujący wśród gąszczy przesądów, zawałisk i nałogów umysłowych nowe ścieżki dla przyszłych pokoleń.

KAROL.

\*) Wiślicki był do stworzonego przez siebie pisma przywiązany serdecznie. Gdy się wieść rozeszła, że je zawiesić zamierza, jeden z młodych literatów z obozu postępowego zwrócił się do niego z propozycją, aby mu odstąpił koncesję i pozwolił dalej „Przegląd“ prowadzić. Grzeczny zazwyczaj w stosunkach ze współpracownikami redaktor oburzył się niemal na tę propozycję. „Cóż byś pan powiedział, gdyby panu kto zaproponował, abyś mu żonę odprzedał! Nie, ja „Przeglądu Tygodniowego“ nie sprzedam za żadną cenę—nikomu“... Rys to ciekawy, świadczący, że Wiślicki umiał być bezinteresownym prawdziwie i — czuć głęboko.

(Przyp. Red.).



F. 7250

# Aleksander Jabłonowski

znakomity **Badacz przeszłości naszej,**  
**Prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego,**  
urodzony 17 kwietnia 1829 roku w Goźlinie w ziemi  
Czerskiej, zakończył życie na limanie dniestrzańskim  
22 sierpnia 1913 roku.

Zwłoki jego złożone zostały na spoczynek wieczny  
na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie 30 sierp-  
nia 1913 roku.

Dłuższe wspomnienie o życiu i zasługach znakomi-  
tego Historyka, zasłużonego Obywatela i prawego  
Syna Ojczyzny zamieścimy w zeszycie najbliższym.



F  
7250